

<http://dx.doi.org/10.16926/i.2016.02.19>

Szymon GEŁBUŚ
Belfast (Wielka Brytania)

Iredyński redivivus

[rec. Małgorzata Raducha, *Gra w butelkę. Biografia Ireneusza Iredyńskiego*, Trzecia Strona, Warszawa 2015, ss. 223]

Minirenesans Iredyńskiego trwa. Po sukcesywnych edycjach, w ciągu kilku poprzednich lat, monografii o wybranych aspektach twórczości pisarza¹, jego dzieł zebranych², listów³ oraz zbioru dramatów⁴, przyszedł czas na biografię twórcy. Książka Małgorzaty Raduchy, wydana tuż przed trzydziestą rocznicą śmierci Iredyńskiego, stanowi pierwszą w Polsce próbę monograficznego ujęcia dziejów życia pisarza.

Ireneusz Iredyński (1939–1985) zaczął karierę pisarską od tomików lirycznych, by z czasem dać się poznać jako utalentowany prozaik i płodny dramaturg. W tej właśnie ostatniej dziedzinie osiągnął też największą sławę, stając się z biegiem lat jednym z rzeczywistych filarów współczesnego dramatu polskiego, choć z powodzeniem sprawdzał się też jako scenarzysta i autor tekstów piosenek. Niezwykle wszechstronny i fantastycznie wręcz utalentowany, samouk bez matury, obdarzony za to zgoła kuglarską łatwością pisania, należał do najbardziej barwnych i kontrowersyjnych postaci polskiego życia literackiego kilku powojennych dekad. Potępiany w młodości przez komunistyczne władze, a później tłumaczony i wystawiany także za granicą, zmarł mając ledwie 46 lat, wycieńczony alkoholowym nałogiem.

¹ B. Kowalczyk, *Ireneusz Iredyński. Przekleństwo powrotu. Próba reinterpretacji*, Poznań 2014.

² I. Iredyński, *Dzieła zebrane*, t. 1–3, Warszawa 2011.

³ Tenże, *Listy z więzienia*, oprac. M. Sołtysik, Warszawa 2015.

⁴ Tenże, *Kreacja*, wybór i wstęp Z. Majchrowski, Warszawa 2014. Kilkanaście lat wcześniej, w 2002 roku, ukazała się jeszcze następująca istotna praca: Z. Jarzębowski, *Dramaturgia Ireneusza Iredyńskiego*, Szczecin 2002.

Małgorzata Raducha, która Iredyńskiemu poświęciła również swą pracę magisterską, oparła się w swoim przedsięwzięciu tyleż na ogólnie dostępnych źródłach prasowych czy książkowych, ile na osobistych kontaktach z ludźmi swego czasu bliżej lub dalej związanymi z pisarzem. Dzięki znajomości z pasierbicą Iredyńskiego uzyskała dostęp do wielu „nieoficjalnych” informacji, m.in. o życiu rodzinnym twórcy. Wyraz tego odnajdujemy w tekście książki, przebogato okraszonym różnymi anegdotami i opowiadkami z życia Iredyńskiego. Sprawia to, że lektura tekstu przypomina niejednokrotnie – może nawet zbyt często – *chronique scandaleuse*, choć takie zabiegi Autorki można usprawiedliwić faktem, że jej intencją było zapewne niezafalszowane i w miarę możliwości plastyczne przedstawienie burzliwej i pełnej szaleńczych nieraz wybryków historii życia pisarza.

Kilka pierwszych stron książki, jako swoiste preludium, Autorka poświęca na skrótowe nakreślenie sylwetki autora i okoliczności jego śmierci. Dalszy tekst jest już natomiast uporządkowany według chronologii życia jego bohatera. Małgorzata Raducha pokrótce wspomina zatem rodziców pisarza, miejsce jego urodzenia – Bochnię, po czym przystępuje do kreślenia kolejno następujących po sobie etapów biografii literata. Opisuje rzeczowo jego nieudaną edukację szkolną, zaczątki kariery literackiej i jej rozwój, pobyt w Krakowie, aż do ostatecznego osiedlenia się i życia w Warszawie. Gdy ustalenie jakiegoś faktu nie jest możliwe z całą pewnością, Autorka snuje wizje probabilistyczne, jak np. w przypadku okoliczności prawdopodobnej konwersji matki Ireneusza Iredyńskiego, Aleksandry, na katolicyzm (s. 13–14).

Małgorzata Raducha stara się zarazem odmalować dzieje życia Iredyńskiego na szerszym tle literackiej historii powojennej Polski, aczkolwiek w książce dominuje raczej „towarzyska” sfera tej historii, która nieraz „zacieśnia się w oparach alkoholu” (s. 50). Znajdziemy więc tutaj przebłyski z kawiarniano-knajpianego życia twórców pokolenia „Współczesności”, szersze wspomnienia z pobytu Iredyńskiego w artystycznej „komunie” pod słynnym adresem Krupnicza 22 w Krakowie, a także np. krótki pasaż o Domu Literatury na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, gdzie swego czasu nad kawą przesiadywali m.in. Iwaszkiewicz, Konwicki czy Wajda (s. 141).

Drobniaczkowo (s. 98–129) omawia Autorka więzienny fragment życia Iredyńskiego. W grudniu 1965, niepokorny i permanentnie inwigilowany przez bezpiekę „niewygodny” pisarz, którego wczesną prozę zdezwuował na obradach XIII plenum KC PZPR sam Wiesław Gomułka, padł ofiarą prowokacji, w wyniku której oskarżono go o próbę gwałtu na młodej kobiecie i skazano na 3 lata więzienia. Pisarz odsiadywał wyrok w znanym zakładzie penitencjarnym w Sztumie. To zgoła infernalne doświadczenie, przedstawione przez Autorkę w rozdziale *Zejsście do piekła*, głęboko wstrząsnęło jego psychiką na resztę życia. Wprawdzie w więzieniu dawał sobie radę niezgorzej, pisał, a po wyjściu dość szybko stanął na nogi i wrócił do egzystencji literata, jednak kilka miesięcy po zakończeniu kary, przy wódce wyznał Zbigniewowi Jarzynie: „Wiesz co, nie lubię o tym mówić, ale ten Sztum to

mnie przeorał na wskroś. Wszystko we mnie pozabijał...” (s. 93). Według Autorki, „Iredyński już wcześniej trzeźwo ocenił komunizm jako niezbyt różniący się od nazizmu i niemający wiele wspólnego z dobrem ludzkości, będący jedynie drogą do kariery i władzy” (s. 60). Doświadczenia więzienne zostały także przetworzone literacko w jego późniejszej twórczości.

Sporo uwagi poświęca Małgorzata Raducha „związkom uczuciowym” pisarza, czyli historiom jego, zazwyczaj skomplikowanych, przyjaźni lub miłości z najważniejszymi w jego życiu kobietami: Maszą Kapelińską, Jadwigą Staniszkis, Anną Kaczanowską, Aliną Piechowską czy Teresą Świerzy, jego drugą żoną, z którą w ostatnich latach życia stworzył udany związek. Mieszkał wtedy w domu na warszawskich Grotach, ostatniej „przystani” w jego niedługim życiu. Jako twórca uznany i dość zamożny, posiadał też w owym czasie także domek letniskowy w Bredynkach na Warmii, azyl i odskocznnię od intensywnego życia w stolicy.

Małgorzata Raducha prowadzi narrację interesująco, rzetelnie i roztropnie. Bardzo dobrze wypadają w książce elementy dokumentalne – Autorka przemyślanie i rozsądnie korzysta z materiałów źródłowych (zdjęcia, oficjalne dokumenty, pisma urzędowe itp.), cytowanych lub kopiowanych w tekście głównym lub poza nim, a pełniących wobec niego funkcję bądź to eksplikującą, bądź komplementarną, świetnie doinformowując przez to czytelnika. Poza tym, w trakcie opowieści przytacza fragmenty z wywiadów pisarza, a także korzysta z pomocy „narratorów zastępczych”, cytując wspomnienia jego przyjaciół (Marek Nowakowski, Witold Migoń, Stanisław Brejdygant, Krzysztof Karasek i inni). Pojawiają się opinie Stanisława Lema i Sławomira Mrożka. Choć wyborowi źródeł dokonane przez Autorkę nie można generalnie wiele zarzucić, do kompletu w tej „paradzie wspomnień” nieco brakuje mi świetnego tekstu Marka Nowakowskiego *Śmierć*⁵, spisane krótko po zgonie Iredyńskiego, jednego zresztą z lepszych przykładów krótkiej prozy autora *Powidoków*.

Małgorzata Raducha skupia swoją uwagę na kolejach losu i kolejnych życiowych „przystankach” Iredyńskiego, nie jest jej zamiarem szczegółowa analiza i interpretacja twórczości pisarza. Te pojawiają się w książce Autorki jedynie mimochodem, niejako przy okazji omawiania historii losów twórcy. O ile jednak znajdujemy pokrótce wspomniane juvenilia autora (liryka, powieść kryminalna *Ryba płynie za mordercą*, krótkie powieści *Dzień oszusta* i *Ukryty w słońcu*), a także ostatnią powieść, zatytułowaną *Manipulacja*, to pewnym przeoczeniem wydaje się całkowite pominięcie w tekście najobszerniejszego i prawdopodobnie najlepszego utworu prozatorskiego Iredyńskiego *Człowiek epoki* (1971, kilkakrotnie wznawiany), niewymienionego w pracy Raduchy w żadnym kontekście. Zapobiec takiemu niedoborowi mogłoby m.in. umieszczenie w książce kalendarium, w którym znalazłoby się miejsce na chronologiczne zestawienie, oprócz faktów z życia, także przynajmniej wszystkich najważniejszych utworów pisarza.

⁵ Opublikowanego w zbiorze *Karnawał i post*, Paryż 1988, s. 125–137.

Autorka stara się natomiast przedstawić kilka przykładów odbicia się w twórczości pisarza poszczególnych wydarzeń z jego życia. Dość interesującym i spójnym z koncepcją książki zabiegiem wydaje się też zamieszczenie w ostatnim rozdziale kilku fragmentów przekrojowych recenzji, podsumowujących twórczość Iredeńskiego. Czytelnika może to z powodzeniem zachęcić do indywidualnych eksploracji i głębszego zapoznania się z utworami pisarza. W tym kontekście godną uwagi sugestią wydaje się też jednak umieszczenie, oprócz wspomnianego kalendarium, dodatkowej bibliografii, w której znalazłyby się najważniejsze recenzje prasowe i prace badawcze dotyczące pisarstwa Iredeńskiego, a także dane bibliograficzne jego utworów i ich wydania zbiorowego, też przecież wzmiankowanego w tekście książki.

Autorka konsekwentnie wykorzystuje przypisy w ich podstawowej funkcji, dokumentując za ich pomocą własne wywody. Wartym rozważenia zabiegiem wydaje mi się jednak pewne rozszerzenie takiej formuły i przeniesienie do przypisów również części niektórych drobnych uwag z tekstu głównego, które w przypisach mogłyby zostać nawet bardziej rozbudowane, natomiast w trakcie snucia głównej narracji niekiedy „zgrzytają”, niepotrzebnie zakłócając jej płynność. Przykładem niech będzie krótka wzmianka ze strony 156, o zorganizowanym w 2014 roku, w rocznicę śmierci pisarza, spotkaniu w Bibliotece Miejskiej w Biskupcu. Dość nieprzekonująco i jednak pochopnie wypada też zakończenie książki:

Wydobywając na światło dzienne te strzępy pamięci, fragmenty wspomnień i recenzji należałoby zadać pytanie: dlaczego twórczość Ireneusza Iredeńskiego jest dziś tak rzadko przypominana? Czy początek XXI wieku to już wyłącznie era Doroty Maślowskiej i Tadeusza Słobodzianka? Czy całe pokolenie „Współczesności” jest dziś ramotą? [...] A szkoda. Nikt tak jak Iredeński nie pisał, w dramatach, słuchowiskach i prozie, o zdradzie i odkupieniu mężczyzn, wierności i wiarołomności kobiet, o przemocy i łagodności. Nikt też poza nim nie był twórcą tak wszechstronnym. I nikt za swoje „życiopisanie” nie zapłacił takiej ceny (s. 216).

Opracowanie biografii nieco już zapoznanego, a przecież bądź co bądź wybitnego, polskiego pisarza, jest z całą pewnością przedsięwzięciem zasługującym na szacunek i uwagę, niezależnie od stopnia jego powodzenia. Autorce zaś, mimo pewnych drobnych „technicznych” niedociągnięć, należą się brawa za podjęcie się takiego wyzwania i gratulacje za udaną realizację⁶.

Miejmy nadzieję, że doczekamy się wkrótce zbiorowego wydania słuchowisk pisarza, a może i pełnej, analitycznej monografii całej wszechstronnej twórczości Iredeńskiego.

⁶ Dodajmy, że w tekście książki zostało ponadto przeoczonych kilka drobnych błędów językowych, np. na stronie 96 w osiemnastej linijce od góry słowo ‘pomieści’ powinno brzmieć ‘pomieścić’, natomiast na stronie 139 w siódmej linijce od góry wyraz ‘były’ powinien brzmieć ‘był’. Są to oczywiście niedopatrzzenia edytorskie.